

# **„Jest ich zawsze dwóch. Nie mniej, nie więcej” lub „jeden Sith, aby wszystkimi rządzić”**

Autor: **Mateusz Machaj**

*Fragment książki Gwiezdne wojny a filozofia polityki Mateusza Machaja*

Nie wypada nam nie wspomnieć o bardzo istotnym, pragmatycznym atrybucie naszego drogiego Imperatora — atrybucie niebędącym wynikiem zgłębiania tajników filozofii, lecz socjologii i *Realpolitik*. Mam tu na myśli słynną zasadę Sithów: „Jest ich zawsze dwóch. Nie mniej, nie więcej”. Dlaczego za minimum Sithowie przyjęli liczbę dwa, łatwo wyjaśnić: chodzi o zachowanie ciągłości. Samotny Sith narażałby całą tradycję na ogromne ryzyko — jego zabicie byłoby równoznaczne z udaremieniem misternego planu przejęcia władzy absolutnej przez wyznawców ciemnej strony Mocy. Ale po co ograniczać się do dwóch: mistrza i ucznia. Dlaczego nie rozszerzyć grupy? Czyż liczniejsze szeregi Sithów nie gwarantowałyby sprawniejszego spiskowania i rychlejszego zniszczenia planów?

Odpowiedź zawiera się w naturze sithowskiej wizji społecznego porządku: musi on być zamknięty, hierarchiczny i monopolistyczny. Plan zakładający kierowanie wszystkim i wszystkimi wymaga całkowitego posłuszeństwa, wyklucza zaś dialog i wewnętrzną rywalizację. Dwie głowy rzadko dzielają oczywisty i uniwersalnie akceptowalny konsensus, który można następnie wdrożyć krok po kroku, od początku do końca. W dowolnej grupie kilku osób o podobnych zdolnościach intelektualnych mamy do czynienia ze spontanicznym procesem myślowym. Nikt nie wie, co może się z niego zrodzić — na pewno pytania i dyskusje, niekiedy spory, a czasem nawet konflikty. Rozważ jakiegokolwiek z odnoszących sukcesy przedsięwzięć, czy to w filozofii, sztuce, sporcie, czy w nauce. Może to być twój ulubiony zespół rockowy, którego członkowie w pewnym momencie nie potrafili już dłużej tolerować siebie nawzajem. Lub sportowa drużyna marzeń, której nie pokonał żaden przeciwnik, ale przerost ego jej własnych zawodników. Bogate tradycje nie są homogeniczne, gdyż homogeniczni nie są tworzący je ludzie (i Bogu dzięki). Różnice można

zaobserwować nie tylko pośród ludzi na tym samym poziomie, ale także pomiędzy poziomami. Każdy student stara się budować na dokonaniach swojego nauczyciela — przyczyniając się do ewolucji systemu. Jednak na drodze rozwoju niemal koniecznością jest, aby kwestionować to, co dotąd było uznawane za standard. Rozwój danej tradycji oznacza jednocześnie jej częściową erozję, zachodzącą na skutek podkopywania dotychczasowych idei.

A teraz wyobraź sobie wielu ludzi o podobnych zdolnościach, zajmujących podobne stanowiska i dysponujących podobnymi uprawnieniami. Ze względu na ich heterogeniczność należałoby się spodziewać kolidujących pomysłów i niekiedy zasadniczo różnych opinii. Większość rozwiniętych społeczeństw potrafi radzić sobie z tym problemem, odwołując się do dyskusji i argumentowania bez użycia siły. Poleganie na intelektualnej refleksji i rozsądnej komunikacji to fundamenty owocnych relacji międzyludzkich. Problem w tym, że rządy Sithów nie opierają się na rozsądku i sokratejskiej dyskusji. Sithami kierują namiętności, emocje, stanowcze reakcje i niepodważalne oddanie ostatecznemu celowi. W ramach tak rygorystycznego systemu wartości najcenniejszym przymiotem staje się ślepe posłuszeństwo, natomiast samodzielne myślenie i kwestionowanie dogmatów powodują jedynie niepotrzebne zgrzyty. Chodzi przecież o zwycięstwo, po co stawać na drodze samemu sobie? Spieranie się o taktykę tylko odwleka w czasie to, co nieuniknione. Nie zapominajcie bowiem, że przecież wedle Hegla to, co nieuniknione, prędzej czy później nastanie. Nie zapomnieliście chyba, że wszystko układa się tak, jak przewidział Palpatine?

Wspomniany wcześniej ostateczny cel wymaga homogenicznej i lojalnej grupy bojowników. Żelazne prawo oligarchii, które opisał niemiecki socjolog Robert Michels, głosi, że większość grup ewoluuje (a raczej dewoluuje) w struktury oligarchiczne, w których garstka przywódców podejmuje kluczowe decyzje co do przyszłości całej grupy. Struktura taka nie jest ani całkowicie demokratyczna, gdzie decyzyjność jest rozłożona równomiernie, ani też całkowicie monarchiczna, gdzie decyduje tylko jedna osoba:

*Na antypodach szkoły monarchistycznej, w teorii, leży demokracja, która zabrania jednemu panować nad innymi [...] Dziś wiemy, że w dziejach narodów te dwa teoretyczne modele kierowania państwem, choć sobie przeciwne, są tak elastyczne, że nierzadko wchodzą ze sobą w styczność [...] A zatem te dwie formy rządów nie uosabiają absolutnych antytez, lecz spotykają*

*się w punkcie, w którym odsetek zaangażowanych w rządzenie sięga 50 procent.*<sup>1</sup>

Grupa przywódców równoważących swoje poglądy, wartości i cele to model, na który prawdziwi Sithowie oddani błędnej koncepcji historycznej konieczności nie mogą sobie pozwolić. Dyskusje, rozważania i debaty nie tylko opóźniałyby nadejście nieuniknionego finału sithowskich podbojów. Co ważniejsze, mogłyby nawet udaremnić cały dotychczasowy wysiłek. Gdy do tej mieszanki dodamy jeszcze emocjonalną, brutalną wersję nietzscheańskiej woli mocy, obraz staje się jasny: kłótliwych głupców należy zlikwidować tak szybko i skutecznie, jak to tylko możliwe. W chwili gdy stworzymy miejsce dla wielu różnych punktów widzenia, nasz główny cel może zostać podważony. Dążenia Sithów do zagarnięcia pełni władzy zostałyby poważnie osłabione, gdyż ciągłe dyskusje przekładałyby się na konflikty w obrębie ruchu. Dyskusje te mogłyby co prawda wzmocnić podłoże intelektualne tradycji, ale przecież nie w tym rzecz. Tradycja sithowska nie opiera się na myśleniu, lecz na woli mocy. Celem jest monopolistyczny projekt dający kontrolę nad codziennym życiem wszystkich mieszkańców galaktyki. Nikt w sekcie Sithów nie dba i dbać nie powinien o wartości inne oprócz tej. W chwili odejścia od tej zasady Sith przestałby być Sithem z prawdziwego zdarzenia.

To wszystko może brzmieć trochę nierealistycznie. Historia zna jednak perfekcyjny przykład takiego rozumowania: Związek Sowiecki. Polityczny rewolucjonista Lew Trocki wyrażał to otwarcie. Przeczytaj poniższy fragment, wstawiając słowo „Sith” w miejsce „partii komunistycznej”:

*Rację możemy mieć jedynie z partią i przy partii, historia nie daje bowiem na to innego sposobu. Anglicy mają powiedzenie: „Ma rację czy błądzi, jednak to moja ojczyzna!”. My dysponujemy znacznie lepszym historycznym uzasadnieniem dla obstawania przy naszej partii — bez względu na to, czy w konkretnym przypadku ma ona rację, czy też nie. I jeśli Partia zajmie stanowisko, które ten czy inny z nas uzna za niesłuszne, on także powie: „ma rację czy błądzi, jednak to moja Partia, a więc powinienem popierać jej decyzję z całą stanowczością.”<sup>2</sup>*

Cytat ten przybliży poglądy Trockiego na zmonopolizowanie procesu decyzyjnego w komunistycznych/socjalistycznych reżimach. Wszyscy członkowie

---

<sup>1</sup> Robert Michels, *Political Parties. A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*, Batoche Books, Kitchener 2001, s. 7–8.

<sup>2</sup> [https://en.wikiquote.org/wiki/Leon\\_Trotsky](https://en.wikiquote.org/wiki/Leon_Trotsky) [data dostępu: 2 kwietnia 2019 r.].

partii, wszyscy obywatele muszą się podporządkować, gdyż w przeciwnym razie rozbieżności w opiniach szybko zburzą monopolistyczny plan. Nie jesteśmy w stanie pozbyć się problemu z ustalaniem i decydowaniem, co jest obiektywną, absolutną prawdą — taki wyważony pogląd wyznaje się w świecie zachodnim. Czy ci głupcy nie słyszeli o prostej sowieckiej recepcie? Partia ma zawsze rację, a zatem idealnie nadaje się do funkcji barometru słuszności. Jeśli zgadzasz się z partią, witamy w partii. Jeśli się z partią nie zgadzasz, a zamiast zbiorowej jednomyślności wolisz indywidualną refleksję, witamy w gułagu — tam czasu na refleksję jest pod dostatkiem. Jeśli partia nie zgadza się z tobą, lepiej bierz nogi za pas. Ostatecznie tak właśnie postąpić musiał sam Trocki, po tym jak Stalin ogłosił go wrogiem ludu i nakazał zlikwidować. Trocki się nie podporządkował i odważył się nie zgadzać. Po kilku nieudanych zamachach na jego życie służby specjalne Stalina ostatecznie zabiły go w imię jedności, w imię celu, którego kontestowania nie można było tolerować. Stalin miał obsesję na punkcie homogenicznej wizji Rosji, która kazała mu nie tylko zabijać nieposłusznych, lecz najpierw oskarżać ich publicznie i wymuszać przyznanie się do winy. W razie odmowy, tortury i groźby rozstrzelania członków rodziny pomagały przekonać wrogów ludu, by ujawnili szczegóły działalności konspiracyjnej wymierzonej przeciwko utopijnemu komunistycznemu projektowi.

Nie jest więc żadnym zaskoczeniem to, że Sithowie byli przeciwnikami podziału władzy. Współczesne systemy prawne opierają się na idei trójpodziału władzy na funkcje: legislacyjną, wykonawczą i sądowniczą. Wiem, co sobie teraz myślisz: „Czy taki podział faktycznie istnieje, czy też realną władzę sprawuje zwykle jedno ciało?”. Prawdę mówiąc, w całym tym rozemocjonowaniu sam już straciłem rachubę. Oczywiście pewne mechanizmy kontroli i równowagi obowiązują, i choć nie są doskonałe, od czasu do czasu spełniają swoją rolę — na przykład uniemożliwiają prezydentom lub premierom wpływanie na decyzje sądów — cecha zupełnie nieobecna pod dowolną dyktaturą, w tym dyktaturą Sithów. W ustrojach dyktatorskich sądy wykonują po prostu rozkazy, jak zwykli biurokraci.

Zasada duetu Sithów znakomicie wyjaśnia również to, dlaczego Palpatine na swojego ucznia wybrał osobę tak słabą psychicznie jak Anakin. W części II i III *Gwiezdnych wojen* Anakin jest często krytykowany za swój charakter. Ludzie wokół niego wytykają mu brak cierpliwości, rozsądku, siły i niezależności. Palpatine tymczasem wykazuje na tyle przebiegłości, by wybrać sobie na prawą rękę człowieka z takimi właśnie słabościami. Osoba obdarzona potężną mocą, ale

emocjonalnie niepewna, daje się łatwiej kontrolować. Stanowi też mniejsze zagrożenie dla swego mistrza. Powiemy o tym więcej w przedostatnim rozdziale części drugiej.